

Wkład Adama Wrzoseka w odbudowę szkolnictwa medycznego w Poznaniu

Adam Wrzosek's contribution to the reconstruction of the medical education in Poznan

Stefan Konstańczak¹

ORCID 0000-0001-8911-1257

Uniwersytet Zielonogórski

Streszczenie. Artykuł przedstawia wydarzenia, jakie miały miejsce bezpośrednio po zakończeniu II wojny światowej w okresie odtwarzania systemu kształcenia lekarzy na Uniwersytecie Poznańskim. Jedną z ważniejszych osób zaangażowanych w ten proces początkowo był Adam Wrzosek, który przed wojną organizował Wydział Lekarski na tym uniwersytecie. Jego wkład w odtworzenie systemu kształcenia lekarzy w Poznaniu jest dziś w zasadzie zapomniany z powodów warunkowanych względami ideologicznymi. Niemniej jednak Wrzosek, nawet przebywając na przymusowej emeryturze, uczestniczył przez pierwsze lata powojenne w działalności wydziału, a ponadto nigdy nie przerwał pracy naukowej. Dopiero wydarzenia Października 1956' spowodowały zmianę sytuacji, dzięki czemu Wrzosek u schyłku swego życia został ponownie zatrudniony na stanowisku profesora medycyny. Wówczas też otworzyła się możliwość wydania napisanej przez niego monografii o Karolu Marcinkowskim, a także kompletnej bibliografii antropologii polskiej. Później napisał jeszcze monografię o Tytusie Chałubińskim wydaną już pośmiertnie. Autor swoim artykułem stara się przywrócić pamięć o przemilczanym wkładzie tego wybitnego naukowca do historii poznańskiej medycyny.

Abstract. This article shows the rebuilding of the medical education at Poznan University, Poland, after the Second World War. It was Adam Wrzosek who was initially most involved in the process. Before the war, he also had organised the Medical Faculty at this University. Due to ideological reasons, Wrzosek's contribution in the recreation of education for doctors has been forgotten. Despite his forced retirement Wrzosek participated in the faculty's work after the war and carried on his scientific work continuously. However, due to the political changes in Poland October 1956, he could return to the post of professor of medicine. Then he wrote a book on Karol Marcinkowski and prepared a bibliography of Polish anthropology. He also wrote a monograph on Tytus Chałubiński which was published after Wrzosek's death. The author wishes to draw attention to the contribution of this outstanding scientist to the history of medicine in Poznan.

Słowa kluczowe: Adam Wrzosek, historia medycyny, polskie szkolnictwo medyczne

Keywords: Adam Wrzosek, history of medicine, Polish medical education

¹ Uniwersytet Zielonogórski, Instytut Filozofii UZ, Al. Wojska Polskiego 71A, 65-762 Zielona Góra, e-mail: S.Konstanczak@ifil.uz.zgora.pl

Wstęp

Droga życia Adama Wrzoska (1875-1965), to w zasadzie także historia polskiej medycyny po odrodzeniu państwa polskiego w 1918 r. Tak się złożyło, że uczestniczył w budowie systemu polskiego szkolnictwa medycznego we wszystkich przedwojennych ośrodkach akademickich, natomiast mniej znany jest jego udział w odtwarzaniu potencjału polskiej medycyny po II wojnie światowej. W świetle przeprowadzonych analiz, taki stan rzeczy nie wynika jednak z braku danych faktograficznych, ale z tego, że historia powojennej medycyny pisana jest przez pryzmat instytucjonalnego usytuowania poszczególnych osób, przez co osoby niepełniące najważniejszych funkcji w lokalnym systemie opieki zdrowotnej lub w szkolnictwie medycznym, były w niej w zasadzie pomijane. Powstała w ten sposób wyraźna luka w historii rodzimej medycyny, co niestety dotyczy także samego Poznania i całej Wielkopolski. Warto zatem przypomnieć wkład Adama Wrzoska, jednej z wielkich postaci polskiej medycyny, w dzieło odtwarzania potencjału intelektualnego i materialnego polskiej medycyny także po II wojnie światowej. To naprawdę dziwne, że taka postać, pomimo zapisania wspaniałych kart w tajnym nauczaniu medycyny podczas II wojny światowej, jest najczęściej pomijana w kartach dziejów medycyny poznańskiej zapisywanych już po wojnie. Wiele wskazuje również na to, że u podłoża takiej sytuacji leżały względy ideologiczne nie mające z medycyną nic wspólnego. Przypomnieniu wkładu Wrzoska w dzieło odbudowy sprzyja rocznicowy charakter takiej retrospekcji, gdyż wpisuje się ona zarówno w obchody 100-lecia medycyny w odrodzonym państwie polskim, jak i setnej rocznicy akademickiego szkolnictwa medycznego w Poznaniu.

Poniższy artykuł ma na celu nie tylko przedstawienie mało znanych faktów historycznych, ale też przynajmniej częściowe wypełnienie zamiaru badawczego, który środowisko polskich historyków medycyny starało się zrealizować w połowie lat 50-tych. W maju 1955 r. Ludwik Zembrzuski (1871-1962), przedstawiciel polskiej szkoły filozofii medycyny, znany głównie z autorstwa cenionych podręczników z historii i filozofii medycyny, zwrócił się do Adama Wrzoska „z prośbą o napisanie i nadesłanie opisu dziejów poznańskiego Zakładu Historii Medycyny oraz Muzeum Historyczno-Lekarskiego”². Dwa tygodnie później propozycja została ponowiona z tym, że prośbę rozszerzono jeszcze o opisanie dziejów Zakładu Historii Medycyny w Wilnie³. Najprawdopodobniej Zembrzuski zamierzał po opracowaniu zarysu historii bibliotek lekarskich, zająć się również historią pozostałych instytucji związanych z tradycjami medycyny polskiej. Zamierzenie ostatecznie nie zostało zrealizowane, ale w archiwach zachował się brudnopis odpowiedzi Wrzoska, który nie podjął się tego zadania tłumacząc się przede wszystkim utratą swego domowego archiwum i księgozbioru w czasie działań wojennych. W sprawie wileńskiego Zakładu Historii Medycyny

² Archiwum PAN w Poznaniu (dalej: APAN), P-III-70, t. 24, Materiały Archiwalne Adama Wrzoska, p. 26 (dalej: Materiały A. Wrzoska), List L. Zembrzuskiego do Adama Wrzoska z 17.05.1955 r., (we wszystkich cytatach zachowano pisownię oryginałów, nawet jeśli przeczy to zasadom gramatycznym współczesnej polszczyzny).

³ Tamże, List L. Zembrzuskiego do Adama Wrzoska z 30.05.1955 r.

skierował swego korespondenta do Tadeusza Czeżowskiego, który pełniąc na Uniwersytecie w Wilnie funkcję prorektora odpowiadał za jego sprawy organizacyjne i miał dysponować danymi oraz dokumentacją na ten temat. Poniższe opracowanie jest więc także swego rodzaju częściowym spełnieniem prośby L. Zembrzuskiego, a nie tylko dopełnieniem życiorysu Adama Wrzosa o okres bezpośrednio po II wojnie światowej. Okres ten zostanie zrekonstruowany przede wszystkim na podstawie zachowanych w archiwach wspomnień samego Wrzosa.

Adam Wrzosek w powojennym Poznaniu

W swoistym pamiętniku zatytułowanym „Rozmyślania: luźne uwagi” pod datą 6 kwietnia 1942 r. Wrzosek napisał między innymi:

Bibliografie – najważniejszy przedmiot wychowawczy. Bibliografie – obcowanie żywych z duszami zmarłych, a nie tylko osądzanie ich życia. Biograf powinien być nie tylko sprawiedliwym, a więc bezstronnym sędzią, ale też utalentowanym malarzem portretów psychicznych, charakterów opisywanych osób. Portrety psychiczne powinny być ilustrowane dodatnimi i ujemnymi faktami życia jako obszernym i bogatym tłem, na którym portret się uwydatnia. W żadnym razie biografia nie powinna być tylko kroniką życia. Ten tylko potrafi napisać dobrą charakterystykę opisywanej osoby, kto potrafi intuicyjnie wczuć się w duszę jej, kto posiada dar jasnowidzenia z przeszłości. Lepsze są krótkie syntetyczne życiorysy niż rozwlekłe kronikarskie⁴.

Tę myśl wsparł cytatem Ignacego Krasickiego: „Święta ma być nam pamięć naszych wielkich ludzi. Ona do życia wszystko, co szlachetne budzi”⁵.

Sam dołożył do tego dzieła ogromny wkład własnej pracy, który pomnażał pomimo traumy, której doświadczył po śmierci ukochanego wnuka i spaleniu rodzinnego domu wraz z ogromnymi zbiorami materiałów zgromadzonych przez lata intensywnej działalności twórczej. Tego dzieła nie zaniechał nawet wówczas, gdy po utracie rodzinnego domu musiał przymusowo przeprowadzić się do Krakowa. Tam go też zastało wyzwolenie. Mimo traum wojennych natychmiast włączył się do głównego nurtu życia naukowego. W jego dzienniku znajduje się zapis ze stycznia 1945 r.

Dnia 27 b.m. odbyło się posiedzenie Komisji Historii Nauk Ścisłych i Medycznych Polskiej Akademii Umiejętności. Miałem komunikat o Józefie Majerze, jako zasłużonym organizatorze nauki polskiej⁶.

„Dziennik” poznański założył dopiero po powrocie z wojennej tułaczki, z datą 12 sierpnia 1945, a rozpoczął go nostalgicznym wpisem: „Dziś w ósmym krzyżyku mego życia, tak obecnie pozbawionego wszelkiej radości, zabieram się do pracy, którą

⁴ APAN, Materiały A. Wrzosa, A. Wrzosek, Rozmyślania: luźne uwagi, Materiały Archiwalne Adama Wrzosa, s. 15-16..

⁵ Cyt. za: APAN, Materiały A. Wrzosa, A. Wrzosek, Wypisy i notatki z przeczytanych książek.

⁶ APAN, Materiały A. Wrzosa, A. Wrzosek, Dzienniki VII (21.III.1941-6.V.1945, s. 141.

już dawno powinienem był wykonać, mianowicie do napisania dziejów medycyny w Polsce”⁷.

W biogramach Wrzoska podaje się zazwyczaj lakoniczną informację, że „w marcu 1945 r. wrócił do Poznania, gdzie odtworzył zdewastowany przez okupanta Zakład Historii i Filozofii Medycyny oraz Zakład Antropologii”⁸. W funkcjonującym już zakładzie wraz z ojcem pracę podjęła także jego córka Ludmiła Krakowiecka. Jednym z pierwszych zadań pracowników zakładu było przeniesienie do pomieszczeń zakładu jego biblioteki, częściowo ocalałej z wojennej pożogi i przechowywanej w kościele św. Michała⁹. Z dniem 1 sierpnia 1947 r. Wrzosek został przeniesiony w stan spoczynku z etatu profesora zwyczajnego, ale pomimo otrzymywanej emerytury dostał jeszcze zgodę z Ministerstwa Oświaty na pracę w charakterze pracownika kontraktowego w Zakładzie Antropologii na Wydziale Lekarskim w pełnym wymiarze godzin¹⁰. Umowa została rozwiązana z końcem roku akademickiego 1949/50, co było najprawdopodobniej związane z pozbywaniem się przez nowe władze pracowników ideologicznie niepewnych lub uznawanych za zagrożenie dla nowych porządków. Formalną motywacją były natomiast zmiany organizacyjne w szkolnictwie medycznym związane z przekształcaniem dawnych uniwersyteckich wydziałów lekarskich, w akademie medyczne. Wrzosek, zaangażowany w lokalne życie religijne i nieukrywający tego, z pewnością musiał być uważany za taki przypadek. Niemniej jednak ten okres jego życia jest jeszcze ilustrowany różnymi dokumentami urzędowymi. Prawie nic nie wiadomo było dotąd natomiast o jego życiu i działalności w pierwszej połowie lat 50-tych.

Początkowo zatem najważniejszym wyzwaniem dla Wrzoska było odtworzenie jego przedwojennych zakładów funkcjonujących na Wydziale Lekarskim. Odciążyło go dopiero przybycie w 1946 r. ze Lwowa wybitnego już antropologa, Jana Czekanowskiego (1882-1965), któremu powierzono wówczas kierowanie Zakładem Antropologii¹¹. Przejście Wrzoska na emeryturę nie oznaczało jednak jego wycofania się z pracy naukowej, bo jak sam wspominał, nadal odtwarzał przedwojenny potencjał Zakładu Historii i Filozofii Medycyny, którego zbiory w trakcie wojny zostały zniszczone, rozkradzione lub uległy rozproszeniu. Nie mógł się jednak zajmować pracą badawczą, bo pochłaniały go obowiązki dydaktyczne związane z promowaniem nowych kadr niezbędnych dla właściwego funkcjonowania Wydziału Lekarskiego. Narzekał zatem, że:

⁷ APAN, Materiały A. Wrzoska, A. Wrzosek, Dziennik VIII-12.VIII.1945, s. 2-5. Zniszczone w trakcie wojny rękopisy prac przygotowywanych przez Wrzoska do publikacji wymienione zostały w artykule autora: Pamiętnik czasu wojny. Lekarska epopeja Adama Wrzoska, *Acta Medicorum Polonorum* 2016, z. 2, s. 82-84.

⁸ B. Bujalowska, Adam Wrzosek, [w:] *Wielkopolski Słownik Biograficzny*, Warszawa-Poznań 1981, s. 849.

⁹ B. Bujalowska, Wspomnienie o doc. dr Ludmile z Wrzosków Krakowieckiej (1900-1971), *Kwartalnik Historii Nauki i Techniki* 1972, nr 2, s. 313.

¹⁰ Stosowne dokumenty są przechowywane w Archiwum Uniwersytetu Poznańskiego. Teczka Personalna Adama Wrzoska, sygn. 82/527.

¹¹ A. Malinowski, *Antropologia poznańska w XX wieku*, *Homines Homnibus* 2008, nr 1, s. 36.

tyle mi czasu zabierają studenci i studentki szukający u mnie różnych rad, które im wedle możliwości chętnie udzielam, tyle mam teraz w Zakładzie Historii i Filozofii Medycyny doktorantów, bo aż kilkunastu, których pracami muszę kierować, a jednak, mimo że i wykłady zabierają mi немало czasu, nie tracę nadziei, że przy pomocy Bożej, uda mi się doprowadzić dom końca zamierzone dzieło¹²,

Snuł także plany naukowe zamierzając przystąpić do napisania w oryginalnej formie podręcznika do historii medycyny polskiej. Niezwykłość tego podręcznika polegać miała na tym, że zamiast rozdziałów byłyby wypełnione biogramami naszych najwybitniejszych lekarzy. Swój plan uzasadniał następująco:

Obok niewątpliwych wad ten sposób wyłożenia dziejów medycyny w Polsce ma swoje zalety. W życiorysach powinna się odzwierciedlić cała twórczość medyczna żywiej niż w zwykłym podręczniku. Ten sposób pisania dziejów medycyny w Polsce zwłaszcza wskazany jest dla mnie, bo przy moim słabym, mocno już wyczerpanym sercu, mogę już nie dożyć końca swej pracy, a wiadomo *res infinite tamquam non incepta*¹³.

Natomiast jeśli nawet nie zdążyłby swego dzieła doprowadzić do końca, to gotowe już życiorysy zachowają pewną wartość, która może jeszcze być wykorzystywana w procesie dydaktycznym.

Co interesujące, Wrzosek zamierzał sporządzić obok rozdziałów składających się z poszczególnych życiorysów, także swoistą ich syntezę dopełniającą całość opracowania. W zamierzeniu miała ona zostać umieszczona na końcu planowanej książki i obejmować: „streszczenie całego dzieła”, przedstawienie uwarunkowań pracy lekarza w Polsce, w tym zwłaszcza postaw samych lekarzy, ewolucji systemu edukacji medycznej, rozwojowi szpitalnictwa oraz zmian w polityce ochrony zdrowia na ziemiach polskich. Konkludując swoje rozważania na temat projektowanego podręcznika zauważył, że jest to zamiar, który przyniesie medycynie więcej pożytku od pisania pamiętnika, jak to robi do tej pory, gdyż w nim „i obecnie, przy braku wolności słowa i zupełnej wolności politycznej, wiele ważnych rzeczy trzeba by przemilczeć”¹⁴.

Podręcznik miały otwierać krótkie życiorysy XIII-wiecznych lekarzy, Mikołaja z Polski i Witelona, a zakończyć biografie wybitnych postaci współczesnej medycyny. Ponieważ było to zadanie przekraczające możliwości pojedynczego człowieka, Wrzosek zamierzał wykorzystać swoich doktorantów, którym chciał podsuwać tematy dysertacji tak, aby dotyczyły tych postaci polskiej medycyny, które jeszcze nie doczekały się osobnych opracowań biograficznych. Zamyśl powstał więc w połowie sierpnia 1945 r., a Wrzosek zapowiedział, że od zaraz zabiera się do pracy nad tym podręcznikiem.

Następne zapisy w „Dzienniku” powstały nieomal dokładnie rok później, bo 25 sierpnia 1946 r. Taka długa przerwa była zapewne związana z chęcią zmiany stylu

¹² APAN, Materiały A. Wrzoska, A. Wrzosek, Dziennik VIII-12.VIII.1945, s. 7-8.

¹³ Tamże, s. 8-9.

¹⁴ Tamże, s. 10.

pracy i zapowiedzianą rezygnacją z pisania pamiętnika (dziennika). Do wprowadzenia tych zmian w życie nigdy jednak nie doszło, co Wrzosek tłumaczył obciążeniami rozlicznymi obowiązkami, które skutecznie odwoływały go od ich wdrożenia. Mimo, że był tytanem pracy, to ciągle miał do siebie pretensje o marnotrawienie czasu. Świadczą tym nie tylko zapiski „Dziennika”, ale także wspomnienia jego znajomych i przyjaciół. Michał Ćwirko-Godycki tak zapamiętał stosunek Wrzoska do pracy:

Pracowitością swoją profesor Wrzosek zadziwiał wszystkich, kto go znał bliżej i obserwował, choćby od paru lat. [...] Zbliżając się ku końcowi życia tak raz powiedział: Myślę, że największym, moim grzechem było to, że za mało pracowałem¹⁵.

Mimo ogromnego dorobku naukowego wciąż zarzucał sobie, że nie potrafi umiejętnie gospodarować swoim czasem, choć przecież w zasadzie i tak w całości wypełniała go praca.

Niespodziewanie w lutym 1946 r. na zapracowanego Wrzoska spadł dodatkowy problem związany z administrowaniem folwarkiem Laski. Przed wojną należał on do założonej przez Wrzoska Fundacji im. Rektora Heliodora Święcickiego, ale znajdował się w powiecie Kępno, czyli na południowych krańcach województwa poznańskiego. Siedzibą majątku, zwróconego 6 lutego 1946 r. Fundacji przez państwo, była miejscowość Laski, która była także siedzibą gminy. Wrzosek, jako kurator Fundacji, od samego początku natrafił na szereg problemów, z którymi musiał się uporać:

Jako kurator tej fundacji mam dużo nie tyle pracy, ile zmartwień z powodu ogołocenia Lasków wraz z folwarkami, Stogniewem i Jeleniogłową, z inwentarza żywego. Ze 120 dojnych krów i wielu jałówek i cieląt w r. 1939, pozostała 1 dojna krowa, z 50 koni – 7 i 4 źrebaki. Jak tu uprawiać rolę nie mając inwentarza pociągowego, no i obornika. A jednak przy wielkim wysiłku administratora inż. Aleksandra Szulakiewicza cała rola została uprawiona¹⁶.

Zapewne znacznie większy był w tym udział samego Wrzoska, który tylko sobie znanymi drogami uzupełnił pogłowie krów specjalnym przydziałem z Ministerstwa Rolnictwa, a konie otrzymał z fundacji UNRRA (United Nations Relief and Rehabilitation Administration), wspomagającej odbudowę krajów europejskich ze zniszczeń wojennych.

Niebawem też na Wydziale Lekarskim kończył się pierwszy rok akademicki w całości przypadający na czasy powojenne. Zakończyły go wybory dziekana, w których Wrzosek brał oczywiście udział, popierając kandydaturę pełniącego wówczas tę funkcję Witolda Kapuścińskiego (1882-1951). Jego konkurentem był dwukrotny przedwojenny dziekan tego wydziału, Tadeusz Kurkiewicz (1885-1962), i on też niespodziewanie został wybrany na stanowisko dziekana. Choć były to jeszcze wybory nieformalne, to propozycja Rady Wydziału Lekarskiego została usankcjonowana,

¹⁵ M. Ćwirko-Godycki, Profesor Adam Wrzosek jako antropolog, *Archiwum Historii Medycyny* 1966, z. 1-2, s. 42.

¹⁶ APAN, Materiały A. Wrzoska, A. Wrzosek, *Dziennik VIII-12.VIII.1945*, s. 11.

co najwyraźniej nie zyskało aprobaty Wrzoska. Wsuwał nawet zarzuty o niezbyt moralne postępowanie nowego dziekana, który na różne sposoby wpłynął na przebieg głosowania po swojej myśli, choć i tak jego wybór przeprowadzono najmniejszą z możliwych większością głosów. W swoim dzienniku przeprowadził skrupulatną analizę tego głosowania, wymieniając z nazwiska wszystkich, którzy głosowali na poszczególnych kandydatów. Znalazła się w nim także nostalgiczna refleksja, że być może wpływ na głosowanie miał fakt, że pierwszy rok pracy Rady Wydziału nie był szczęśliwy, gdyż z jej kilkunastoosobowego składu zmarło aż trzech profesorów. Wydaje się jednak, że taki stan rzeczy był pokłosiem tego, iż członkami Rady byli profesorowie w zaawansowanym wieku, których władze uczelni być może pościęgały z emerytur, aby móc ponownie uruchomić poszczególne kierunki kształcenia. Wrzosek bowiem wymienił nazwiska zmarłych profesorów, byli to: Wincenty Jezierski (1874-1945); Bolesław Kowalski (1885-1945) oraz Karol Mayer (1882-1946). Kondycja zdrowotna wszystkich zmarłych profesorów z pewnością została także nadszarpnięta przez przeżycia wojenne. Nostalgiczny wywód Wrzoska dodatkowo wzmacniał fakt, że Mayer był jego uczniem, jeszcze za czasów pracy na Uniwersytecie Jagiellońskim. Warte przypomnienia jest także to, że był on kierownikiem pierwszej polskiej katedry radiologii w medycynie, założonej właśnie na Uniwersytecie Poznańskim. Przy okazji przypomniał, że Mayer ze względu na swój trudny charakter nie wypromował żadnego ucznia, był tylko w 1934 r. opiekunem habilitacji Stanisława Januszkiewicza (1903-1975) z Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, obronionej właśnie w jego poznańskiej katedrze. W swoim „Dzienniku” Wrzosek nie omieszczał też dodać kilku zdań charakteryzujących zmarłego jako doskonałego fachowca, w końcu pierwszego profesora radiologii w Polsce, którego kompetencje nie szły jednak w parze z kompetencjami społecznymi.

W każdym razie, nowy dziekan nie miał stabilnej przewagi głosów w Radzie Wydziału, więc uzyskał ją pozbywając się trwale jednego ze swoich oponentów, co najłatwiejsze było w przypadku właśnie Wrzoska. Na tej samej Radzie Wydziału poddano bowiem pod głosowanie wnioski o przedłużenie stosunku pracy z Wrzoskiem na kolejne lata pomimo przekroczenia przez niego wieku ustawowego, w którym powinno nastąpić jego przejście na emeryturę. Usytuowanie Wrzoska na Wydziale nie było więc zbyt mocne, skoro jego wniosek przepadł w głosowaniu. Sam Wrzosek wspomina o tym z goryczą, gdyż wszystko odbywało się przy jego udziale. Na dwunastu głosujących, aż sześć głosów było przeciwnych, a dwa głosy uznano za nieważne¹⁷. Była to decyzja podjęta najwyraźniej nawet wbrew interesom Wydziału Lekarskiego, na którym sam Wrzosek prowadził kilkanaście doktoratów niezbędnych dla uzupełnienia stanu kadrowego. Oznaczała ona jednak, że nie tylko Karol Mayer nie cieszył się sympatią pozostałych członków Rady Wydziału, bo dotyczyło to także jego nauczyciela. Możliwe jednak, że członkowie Rady Wydziału Lekarskiego uznali, że takie głosowanie ma charakter tylko formalny, bo zatwierdza tylko plany kadrowe nowych władz. Przy takim stanie rzeczy potwierdza się teza autorów biografii Wrzoska, że

¹⁷ Tamże, s. 24.

został on przeniesiony na emeryturę z przyczyn politycznych, co autorzy wiążą z początkiem „czystek” uczelni poznańskich z niepożądanych przez władze pracowników naukowych¹⁸. Poświadcza to także dalszy ciąg „Dziennika”, w którym Wrzosek przedstawił swoje zabiegi o możliwość kontynuowania pracy na swoim wydziale.

Gdy byłem na początku lipca w Warszawie zapewniał mnie dyrektor departamentu Arnold, że tylko ci profesorowie zostaną przeniesieni na emeryturę, którzy sami sobie życzą. Dowiedziawszy się jednak, że Arnold na polecenie Bieńkowskiego (wiceminister oświaty – przyp. SK), który mnie jednak nie zna napisał wniosek o usunięcie mnie z katedry, i wówczas wystosowałem do niego obszernie pismo, w którym bez ogródek oświadczyłem, że na katedrze pozostać pragnę, bo mam sporą liczbę doktorantów, którzy jeszcze swoich prac nie ukończyli i że nie chciałbym być pozbawiony warsztatu pracy, który organizowałem, a jest nim zasobny bardzo w książki Zakład Historii i Filozofii Medycyny. Odpis pisma posłałem Wycechowi (Minister Oświaty – przyp. SK). Już więcej tą sprawą zajmować się nie będę¹⁹.

Niemniej jednak Wrzosek otrzymał odpowiedź od wiceministra Bieńkowskiego, w której ten uzasadniał swoją decyzję w sposób, z dzisiejszego punktu widzenia, wręcz kuriozalny:

Jako jeden z powodów, a może jedyny, przeniesienia mnie na emeryturę przedstawił Bieńkowski rektorowi Schrammowi to, że organizowałem w Poznaniu przeciwrządowy zjazd odnowienia jasnogórskich ślubowań akademickich w r. 1946. Otóż na zjazd ten nie otrzymałem zaproszenia, więc na nim nie byłem, nie byłem również w kościele farnym w czasie ślubowań. W ogóle o tym zjeździe, który zresztą, jak wiem, nie był wcale przeciwrządowym, bo nie był zjazdem politycznym wcale, dowiedziałem się dopiero po jego odbyciu. Takie to ma fałszywe informacje o mnie wiceminister Bieńkowski. Zresztą, gdybym na zjazd ten był zaproszony, to bym w nim wziął udział, jako profesor katolik, czego się nigdzie nie wypieram²⁰.

Wrzosek zatem był z przyczyn ideologicznych niewygodnym dla nowych władz politycznych przedstawicielem starej profesury, bo także był wysokim urzędnikiem państwowym w okresie odradzania się państwa polskiego po 1918 r. To wszystko spowodowało, że jego przejście na emeryturę było przesądzone. Jak podkreślają autorzy dziejów UAM właśnie:

W połowie 1947 r. wytypowano grupę «reakcyjnego ustosunkowania się do obecnej rzeczywistości». Za największych wrogów ustroju uznano profesorów: Edwarda Taylora, Adama Wrzosek, doc. Kazimierza Stojałowskiego i doc. Roguskiego²¹.

Wrzosek zaprzestał zabiegać o uchylenie decyzji ministerialnej, bo miał już świadomość, że nie może wrócić na poprzednie stanowisko, gdyż obsada etatów samo-

¹⁸ Z. Maćkowiak, M. Musielak, Adam Wrzosek. Życiem i działalność, Poznań 2000, s. 62.

¹⁹ Tamże, s. 31.

²⁰ Tamże.

²¹ Dzieje Uniwersytetu w Poznaniu w latach 1945-2019, pod red. S. Jankowiaka i T. Schramma, Poznań 2019, s. 17-18.

dzielnych pracowników naukowych leżała wyłącznie w gestii ministerstwa. Zabięgał zatem o możliwość prowadzenia pracy dydaktycznej i naukowej, co okazało się możliwe, ale w zasadzie sprowadzało się nieomal do jego upokorzenia. W pierwszym roku bowiem pracował na stanowisku asystenta, choć oczywiście mógł się posługiwać posiadanym tytułem. W latach następnych pracował już jako docent, dziś powiedzielibyśmy, docent kontraktowy. To wszystko działo się wbrew staraniom miejscowych organów bezpieczeństwa i lokalnych organizacji partyjnych. „Z uczelni usunięto także prof. Adama Wrzoska. Stało się to na wniosek KW PPR, a w sprawę zaangażowane było także MBP”²². Czekanowski zatrudniając tak zasłużonego dla uczelni profesora, wykazał się nie małą odwagą, a także i umiejętnością lawirowania pomiędzy przeciwstawnymi interesami.

Wrzosek nie mógł też liczyć na jakieś względy w nowo powstałej Akademii Medycznej w Poznaniu, gdyż pierwszym jej rektorem został właśnie Tadeusz Kurkiewicz. Nota bene sam odszedł na emeryturę w 1959 r., dopiero gdy miał już 74 lata. Jego niechęć do Wrzoska musiała być wielka, skoro dopiero tuż przed jego emeryturą, gdy jego pozycja na uczelni znacznie osłabła, jego następcy przywrócili Wrzoskowi pełnię praw akademickich. Po wydarzeniach, które spowodowały jego przymusowe przejście na emeryturę, Wrzosek przerwał pisanie swojego „Dziennika” aż na jedenaście lat. Wznawiając pisanie w 1957 r., tłumaczył ten fakt bolesnymi przeżyciami, których w tym czasie doświadczył.

Najcięższym przeżyciem była dla mnie śmierć Marysi z powodu raka przełyku, która nastąpiła 21 czerwca 1952 r. [...] Przez 52 lata była moja wierna towarzyszką, dzieląc ze mną wszelkie radosne i smutne przeżycia²³.

Traumatyczne przeżycia nie przerwały jednak jego pracy naukowej, której poświęcił się bez reszty. Przez te jedenaście lat kończył swoje książki, których zamysł powstawał jeszcze przed wojną. Poza przykrymi sprawami, spotykały go także miłe niespodzianki.

Niespodziewanie dla mnie zostałem na wniosek Rady Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej znów czynnym profesorem z dniem 1 stycznia bieżącego roku. Nie mogłem się już podjąć kierownictwa Zakładu Historii Medycyny ze względu na niepomyślny stan mojego zdrowia. W pierwszym roku akad. wygłosiłem kurs propedeutyki lekarskiej dla studiujących na pierwszym roku, w półroczu letnim, a w tym roku, w półroczu zimowym, w którym miałem 12 wykładów, ostatni 13 listopada²⁴.

Ponadto Wrzosek był angażowany także do wykładów otwartych, tak jak to miało miejsce w kwietniu 1958 r., gdy wygłosił publiczny wykład o Biegańskim. A miał wówczas już 83 lata. Nie zaprzestał też pracy nad rozpoczętymi biografiami najsłynniejszych lekarzy polskich:

²² Tamże, s. 18-19.

²³ APAN, Materiały A. Wrzoska, A. Wrzosek, Dziennik VIII-12.VIII.1945, s. 35.

²⁴ Tamże, s. 39.

W ubiegłym roku została wydrukowana napisana przeze mnie monografia o Józefie Majerze, poświęcona pamięci najdroższej Marysi i najukochańszego Jureczka (wnuka, który zginął w Powstaniu Warszawskim – przyp. SK). Ukończyłem pisanie dzieła o Majerze w listopadzie 1957 r. i odtąd pracuje wyłącznie od rana do wieczora nad bibliografią antropologii polskiej. Pracę tą rozpocząłem przed czterema laty. [...] Łudziłem się, że ją ukończę w ciągu roku. Tymczasem ciągle czas mam zajęty. [...] Mam już ukończoną bibliografię abecedłowo ułożoną. Pozostaje mi ją poprawić i powklejać opuszczone jednostki bibliograficzne, a potem zebrać się trzeba do ułożenia bibliografii według haseł, a na końcu chronologicznej²⁵.

W dwa lata później, pod datą 25 września 1960 r., 85-letni już Wrzosek zapisał z niejaka dumą, że dwa tomy jego bibliografii już się ukazały, najpierw tom pierwszy, uwzględniający układ alfabetyczny, a rok później także tom drugi, z układem chronologicznym²⁶. W przypadku gotowej już obszernej biografii Karola Marcinkowskiego szyki Wrzoskowi znowu pomieszała cenzura. Problem opisał w swoim dzienniku dość lapidarnie:

W roku ubiegłym wyszedł również pierwszy tom monografii o Karolu Marcinkowskim, który był już wydrukowany w 1952 r. bez karty tytułowej i spisu treści. Wobec coraz ostrzejszej cenzury w tych czasach wstrzymano wydrukowanie drugiego i spisu rzeczy oraz zbroszowanie tomu w obawie, że cenzura nie pozwoli go rozprowadzać. Po październiku 1956 r. cenzura znacznie złagodniała więc zdaje się, że w roku 1957 posłałem nakład pierwszego tomu prof. Konopce prosząc go, aby się zajął nim. W rzeczy samej, zawdzięczając jemu po różnych kłopotach tom ten został ostatecznie wykończony i do obiegu księgarskiego puszczony²⁷.

Wrzosek wspomniał również o historii powstawania książki o Marcinkowskim. Niektóre jej rozdziały ukazywały się jeszcze przed wojną na łamach „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”, natomiast tom drugi został napisany w 1944 r., gdy ukrywał się przed Niemcami w podwarszawskim Wawrze, korzystając z gościnności swojego kuzyna Wacława Skibińskiego. Tempo pracy, mimo istniejącego zagrożenia aresztowaniem, miał imponujące, bo jak wspomina, tom drugi powstał w wyniku intensywnej pracy od rana do wieczora w przeciągu zaledwie dwóch miesięcy, kwietnia i maja. Pojawił się wówczas także wątek tajnego Uniwersytetu Ziem Zachodnich, w którego funkcjonowaniu Wrzosek był bardzo zaangażowany.

Ukrywałem się ponieważ tajna policja niemiecka (gestapo) po zaarrestowaniu jednej z moich uczennic z Tajnego Uniwersytetu Ziem Zachodnich i jej matki i osadzeniu ich na Pawiaku, zaczęła się mną interesować, o czym powiadomiono mnie grypsem z Pawiaka. Obie aresztowane zostały zamordowane w więzieniu. Z Wawra wpadałem co jakiś czas do Warszawy, aby kierować Wydziałem Lekarskim w tajnym Uniwersytecie Ziem Zachodnich²⁸.

²⁵ Tamże, s. 44.

²⁶ Zob.: A. Wrzosek, Bibliografia Antropologii Polskiej. Do Roku 1955 włącznie. T. I. Bibliografia Abecedłowa i Przedmiotowa, Poznań 1959.

²⁷ APAN, Materiały A. Wrzoska, A. Wrzosek, Dziennik VIII-12.VIII.1945, s. 51.

²⁸ Tamże, s. 52-53.

Niewątpliwie wojenne czasy sprzyjały niezwykłym zachowaniom, ale przecież nie można zapominać, że Wrzosek miał wówczas 69 lat, a energią zawstydziłby niejednego młodszego od siebie o pół wieku.

Wrzosek pisząc monografię o Marcinkowskim miał nadzieję, że niebawem wyda ją już w wolnej Polsce, bez strachu i ingerencji zewnętrznej w jej treści. Tymczasem chcąc ją opublikować musiał zmierzyć się z wszechwładzą cenzury.

Ponieważ po wojnie w Polsce Ludowej cenzura nawet książek naukowych była dość ostra musiałem w pierwszym tomie, przed oddaniem go do druku, niejedno zmienić. Drugi tom częściowo przerobiłem i uzupełniłem w 1959 r., a po przepisaniu go na maszynie w lutym bieżącego roku, posłałem go prof. Konopce, który zajmie się jego wydaniem. Wprawdzie teraz cenzury dla dzieł naukowych nie ma, lecz po wydrukowaniu dzieła trzeba uzyskać pozwolenie cenzury na jego rozpowszechnianie. Może w przyszłym roku tom drugi monografii będzie wydrukowany²⁹.

Nadzieje autora tym razem ziściły się i w roku następnym drukiem ukazał się również tom drugi tej monografii³⁰.

Wrzosek nie wspominał jednak, że przez lata, w których był odsunięty od głównego nurtu życia akademickiego, miały miejsce także zmiany w organizacji szkolnictwa akademickiego, które dodatkowo pogłębiały jego traumy osobiste. Oto na jego oczach w uczelniach medycznych zaczęto likwidować odrębne katedry i zakłady zajmujące się historią i filozofią medycyny, z których tylko niektóre przekształcano w zakłady historii medycyny. Ten element struktur organizacyjnych istniał przed wojną na wszystkich polskich wydziałach lekarskich, a sam Wrzosek był jego pomysłodawcą i propagatorem. Nowe władze instrumentalizowały zawód lekarza uznając, że filozofia medycyny może tylko kształtować postawy niepożądane ze względów ideologicznych. Proponowany mu do objęcia Zakład Historii Medycyny poznańskiej Akademii Medycznej był więc już tylko namiastką dawnego zakładu, którym przez tyle lat kierował w ramach Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Poznańskiego.

Po śmierci żony Wrzosek ograniczył do minimum kontakty ze światem zewnętrznym. W zasadzie jedynym powodem do opuszczenia mieszkania były wykłady prowadzone od 1957 r. z propedeutyki lekarskiej oraz jego przypadłości zdrowotne wymagające interwencji lekarskiej. Zaangażowanie dydaktyczne było więc praktycznie jedyną możliwością kontaktu ze światem, co potrafił docenić.

Po reaktywowaniu mnie na katedrze historii medycyny 1 stycznia 1957 r. miałem trzy kursy propedeutyki lekarskiej, a to w r. ak. 1956/57, 1957/58 i 1958/59. Są to wykłady obowiązkowe dla studiujących medycynę i stomatologię. Niespodziewanie 30 września 1959 r. znów zostałem przeniesiony na emeryturę, wobec tego nie wykładam już wcale. [...] Mógłbym mieć wprawdzie wykłady zleczone z propedeutyki, ale już nie czuję się na siłach, aby się ich podejmować³¹.

²⁹ Tamże, s. 53-54.

³⁰ Zob.: A. Wrzosek, Karol Marcinkowski, t. 2, Warszawa 1961.

³¹ APAN, Materiały A. Wrzoska, A. Wrzosek, Dziennik VIII-12.VIII.1945, s. 58-59.

Nie oznaczało to jednak rezygnacji z pracy naukowej, bo poświęcał jej wszystkie siły i posiadany czas, co podkreślał: „po ukończonych 85 latach mogę jeszcze pracować umysłowo, więc staram się nie próżnować. Prof. Bujak³², o którym przed paru laty wspomniałem, żyje jeszcze. Jest to najstarszy z moich uczniów, bo w lipcu ukończył 77 lat”³³. W poznańskiej samotni opiekowała się Wrzoskiem jego córka Ludmiła, którą zdrobniale nazywał Ludką.

Następny zapis w „Dzienniku” pojawił się 6 maja w 1961 r. w dniu 86 urodzin Wrzoska. Miał on charakter nieco nostalgiczny, a Wrzosek głównie wymieniał swoje dolegliwości, z którymi coraz ciężiej było mu żyć. Najważniejszymi z nich były problemy sercowe, które zaczęły się jeszcze w 1920 r. podczas jego pracy w Warszawie, gdy piastował urząd dyrektora departamentu do spraw nauki i szkół akademickich. Pomimo dolegliwości i brzemienia wieku, nie przerwał nawet na chwilę pracy naukowej, choć zdawał sobie sprawę z niewielkiej jej efektywności. Był to także moment swoistej retrospekcji własnego życia i własnych dokonań naukowych:

Teraz widzę również jasno że byłbym pożyteczniejszym nauce polskiej, gdybym inaczej niż dotąd pracował, nie zajmował się wielu drobiazgami, rzeczami błahymi a poświęcał się wyłącznie opracowywaniu monografii znakomitych Polaków. Moim powołaniem jest biografika. Pisanie monografii o znakomitych Polkach i Polakach, jest to niejako wskrzeszanie ich myśli i czynów, powoływanie do dalszego obcowania z żyjącymi pokoleniami, aby nadal żyli wśród nas duchowo i służyli dla nas przykładami godnymi naśladowania. Stać mnie było na napisanie wielu monografii zamiast zajmować się przez kilkanaście lat patologią doświadczalną i przez kilkadziesiąt antropologią³⁴.

Podsumowując swoją drogę życiową, znajdował analogie w żywotach wybitnych postaci nauk przyrodniczych, które predysponowane do odkrywania wielkich tajemnic świata zajęły się działalnością społecznie pożyteczną wprawdzie, ale która niepotrzebnie pochłonęła ich czas, dając wyniki daleko odbiegające od ich rzeczywistych możliwości. Tego typu rozważania należy zapewne umiejscowić w filozofii nauki i postępowania naukowego. Taką konstatację może zrobić dopiero ktoś u schyłku swego życia, gdy jest w stanie ocenić właściwie, to co przez nie zrobił.

Smutna to i nader przykra rzecz, że poznajemy siebie dopiero w późnym wieku, kiedy nie możemy już zawrócić z drogi, którą idziemy od wielu lat. Pasteur uchodzący za geniusza, jednego z największych z tych, których wydała Francja, przy końcu życia wyrzekł te znamienne, a dla wielu niezrozumiałe słowa – «Zmarnowałem moje życie». On, który każde zagrożenie biologiczne, do którego się zabrał potrafił rozwiązać, który wiele pomysłowości wykazał wynalezieniem szczepionki przeciwko cholercie kur, węglikowi i wścieklicznie, ileż by wykonał pożyteczniejszych prac, gdyby poświęcał wiele lat, zamiast badaniu chorób jedwabników, wina i piwa, badaniu chorób wyłącznie ludzkich, a wśród nich przede wszystkim gruźlicy. Wykazawszy jak należy zwalczać choroby jedwabników, wina i piwa, przysporzył wprawdzie przede wszystkim Francji

³² Chodzi tu o Władysława Bujaka (1883-1969), ówczesnego kierownika Kliniki Pediatrycznej Akademii Medycznej w Krakowie.

³³ APAN, Materiały A. Wrzoska, A. Wrzosek, Dziennik VIII-12.VIII.1945, s. 59.

³⁴ Tamże, s. 59-60.

milionów franków, ale przysłużyłby się lepiej ludzkości, gdyby wynalazł szczepionkę przeciw gruźlicy i niektórym innym chorobom trapiącym ludzi. Wierzę, że geniusz Pasteura wynalazłby szczepionkę przeciw gruźlicy, gdyby temu zagadnieniu poświęcił te lata, które mu zajęły prace nad podniesieniem przemysłu jedwabniczego we Francji i konserwowaniem wina i piwa. Pasteur mówiąc, że zmarnował swoje życie, choć właściwie powinien był powiedzieć, że zmarnował część swojego życia, może miał na myśli nie tylko badania bakteriologiczne. W każdym razie prace jego nad zwalczaniem chorób zakaźnych przyniosłyby więcej pożytku, gdyby je prowadził planowo, zajmując się kolejno najważniejszymi chorobami zakaźnymi ludzi. Jeśli Pasteur powiedział, że zmarnował swoje życie, cóż dopiero ja mam o swoim powiedzieć?! Za wiele czasu poświęcałem przypadkowym pracom. Spis moich publikacji jest wprawdzie pokaźny, ale wartość ich na ogół bardzo mała. Zmarnowałem bardzo moje życie³⁵.

Kontynuował tradycję refleksyjnych zapisów w „Dzienniku” w dniu swoich urodzin także w latach następnych. Na swoje 87 urodziny mógł nadal pisać, że jest nauczycielem akademickim, gdyż służył jeszcze poznańskiej Akademii Medycznej swoim doświadczeniem i kwalifikacjami naukowymi.

Jestem egzaminatorem z historii medycyny doktorantów. Egzamin odbywa się w moim pokoju, do którego przyjeżdża cała komisja egzaminacyjna z dziekanem lub prodziekanem Wydziału Lekarskiego. Doktoryżują się prawie wyłącznie asystenci zakładów teoretycznych i klinik. Są oni zwykle bardzo dobrze przygotowani z historii medycyny, głównie dzięki temu, że wyszło drugie wydanie podręcznika z historii tej nauki autorstwa Szumowskiego, pierwsze już dawno było wyczerpane. Dzięki Bogu mogę jeszcze pracować umysłowo, choć fizycznie niedość najlepiej. W ciągu ostatnich pięciu lat ukazały się trzy moje dzieła: monografia o Józefie Majerze, dwutomowa Bibliografia antropologii polskiej i dwutomowa monografia o Karolu Marcinkowskim. Teraz pracuję nad monografią o Tytusie Chałubińskim, lecz bardzo powoli, bo mi praca idzie niesporo³⁶.

Prace nad tą monografią kontynuował jednak intensywnie, wbrew temu, co pisał, że sił mu do pracy nie starcza. Można co najwyżej uznać, że pracował mniej intensywnie, niż dotychczas. Świadczy o tym ilość stron odręcznych przygotowywanej biografii zapisanych w poszczególnych miesiącach. Prace nad książką rozpoczął 13 kwietnia i jeszcze w tym miesiącu napisał 73 strony rękopisu. W kolejnych miesiącach napisał odpowiednio: 49; 15; 13; 142; 11; 15. Dopiero w listopadzie nie napisał nic, ale w grudniu zapisał kolejne sześć. Dla każdego naukowca oczywistym jest, że napisanie 142 stron w rękopisie w jednym miesiącu jest wyczynem wyjątkowym, a jeśli jest to autorstwo 87-letniego człowieka, to wyczynem unikalnym. Korzystał wówczas z materiałów, które zgromadził jeszcze w 1910 r. Zważywszy na to, że Chałubiński zmarł w 1889 r., to Wrzosek mógł wówczas zgromadzić materiały, których nikt inny nie mógł już zebrać, zważywszy na kataklizmy dwóch wojen światowych. Stosownie do zgromadzonych materiałów zamierzał dostosować układ swojej monografii. W pierwszej części skoncentrował się na jego życiorysie, a w drugiej, dokonał analizy i oceny jego

³⁵ Tamże, s. 60-62.

³⁶ Tamże, s. 63-64.

prac naukowych³⁷. Dokonując podsumowania swojej pracy, 31 grudnia 1962 r. ocenił, że jego monografia jest dopiero zaawansowana w jednej trzeciej. Dokonując zapisku tuż przed swoimi 88 urodzinami Wrzosek mógł już z dumą stwierdzić, że ukończył pierwszą część monografii o Chałubińskim.

Dwudziestego szóstego lutego ukończyłem pisanie pierwszej części monografii o Chałubińskim, tj. jego życiorysu. Zajmie ona w druku bez odsyłaczy i przypisów 180 stron. Druga część monografii, którą zacząłem pisać zajmie zapewne daleko mniej stron. Będzie zawierała omówienie jego działalności naukowej³⁸.

Wrzosek oczekiwał, że będzie musiał jeszcze uzupełnić już napisaną część monografii o informacje pochodzące z materiałów, które obiecał mu przesłać Juliusz Zborowski (1888-1965) ówczesny dyrektor Muzeum Tatrzańskiego im. Tytusa Chałubińskiego. Miał nadzieję, że uda mu się dokończyć książkę o Chałubińskim, gdyż miał także zamysł napisania podobnej rozprawy o Heliodorze Święcickim, pierwszym rektorze Uniwersytetu Poznańskiego, z którym za jego życia łączyły go więzy przyjaciel-skie i wspólna praca nad zorganizowaniem uczelni. Okazją ku temu byłaby zbliżająca się 40-rocznica jego śmierci (1923 r.). Niemniej jednak prace nad książką o Chałubińskim nie posuwały się tak szybko, jakby sobie Wrzosek życzył. Na początku maja miał napisane tylko 32 strony brudnopisu, co w jego mniemaniu przekładało się na zaledwie 10 stron drukarskich. Niestety na tym momencie „Dziennik” się urywa. Trudno dziś orzec, czy Wrzosek jeszcze uzupełniał swoje dzieło, choć jest to wielce prawdopodobne. Tym bardziej, że w ostatnim zdaniu swego „Dziennika” zapowiedział, że zmusi siebie, aby dzieło za wszelką cenę dokończyć. Monografia o Chałubińskim została wydana w 1970 r. dzięki zabiegom jego córki Ludmiły Krakowieckiej³⁹. Objętość jej była imponująca, gdyż książka ma aż 383 strony. Warto tu nadmienić, że Wrzosek jeszcze w 1937 r. był autorem hasła biograficznego o Tytusie Chałubińskim sporządzonym specjalnie dla potrzeb „Polskiego Słownika Biograficznego”⁴⁰.

„Dziennik” był zatem prowadzony przez Wrzosa bardzo nieregularnie, odnotowywał w nim głównie sprawy dotyczące siebie samego, czasem pisał o córce, a tylko niekiedy pojawiały się w nim informacje o innych osobach. Z reguły były to informacje o charakterze nekrologów, tak jak ta z 20 października o śmierci Ludwika Zembrzuskiego (1871-1962), z którym łączyła go przyjaźń, a także wspólne zainteresowania, gdyż zmarły od 1932 r. aż do samej wojny kierował Zakładem Historii i Filozofii Medycyny Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Przy tej okazji wspominał również o śmierci Witolda Gądzikiewicza (1879-1962) w grudniu tego roku. Okazją do tych wspomnień była informacja o swoim wystąpieniu do ministra zdrowia o podwyższenie emerytury trzem profesorom, z którymi niegdyś współpracował. Minister przychylił się do jego prośby, co wyraźnie wskazuje na autorytet, jakim cieszył się Wrzosek w polskim środowisku medycznym. Trzecim beneficjentem był Kazimierz

³⁷ Tamże, s. 65.

³⁸ Tamże, s. 67-68.

³⁹ Zob. A. Wrzosek, Tytus Chałubiński. Życie – działalność naukowa i społeczna, Warszawa 1970.

⁴⁰ A. Wrzosek, Tytus Chałubiński, [w:] Polski Słownik Biograficzny 1937, t. 3, ss. 253-257.

Opczyński (1877-1963), który w momencie, kiedy Wrzosek dokonywał adnotacji, był jedynym, który korzystał jeszcze z hojności ministra. Wrzosek znał go z czasów swojej pracy na Uniwersytecie Stefana Batorego w Wilnie. Niekiedy Wrzosek wspominał też o śmierci przyjaciół, z którymi nie wiązały go akademickie koneksje. Tak było np. w przypadku śmierci Janusza Petera (1891-1963), dyrektora szpitala w Tomaszowie Lubelskim, z którym się poznał w czasach, gdy specjalizował się w zagadnieniach anatomii patologicznej⁴¹.

Uporządkowanie spraw majątkowych osoby zamożnej, jaką przed wojną był Wrzosek, nie było proste i także pochłaniało czas, a przede wszystkim wymagało fachowego wsparcia prawnego. W Archiwum zachowało się jego zgłoszenie prawa własności do kilku działek znajdujących się w Warszawie⁴², dokumentacja których nie zachowała się, gdyż jego warszawski dom w czasie Powstania Warszawskiego uległ spaleniowi wraz z całą zawartością. Jeszcze większe problemy czekały go w związku z posiadłością w okolicach Żarnowca, w obszarze nadmorskim, której w nowych realiach nie mógł już być właścicielem, więc przekazał ją zaufanym osobom.

W zasadzie Wrzosek pracował bezustannie aż do swojej śmierci. W roku 1952 r. otrzymał zgodną z wymaganiami ówczesnego prawa zgodę władz na wykonywanie zawodu lekarza⁴³. Jeszcze w 1956 r. został zaangażowany do reaktywacji zamkniętego przez komunistów czasopisma „Archiwum Historii i Filozofii Medycyny”⁴⁴, które dzięki temu zachowało linię programową przez niego zapoczątkowaną. Józef Kostrzewski (1885-1969) w swoim liście pisał o swoim nieco wymuszonym powrocie do nauczania na uniwersytecie, a podobnie wyglądała wówczas także sytuacja dziesięć lat starszego Wrzoska. Nawet tuż przed śmiercią występował jako opiniodawca na obronie rozpraw doktorskich, ostatnią odnotowaną była recenzja pracy doktorskiej Bożeny Bujałowskiej (1922-1993), która 30 września 1964 r. obroniła swoją rozprawę doktorską⁴⁵, a później w 1983 r. w szczecińskiej Akademii Medycznej habilitację „Recepcja poglądów Hipokratesa w Polsce na tle medycyny powszechnej”. Reprezentowała zatem specjalność z zakresu historii i filozofii medycyny.

Zakończenie

W pierwszych latach powojennych Adam Wrzosek nie czuł się dobrze w Poznaniu. Stracił w tym okresie wiele ze swojego majątku, w tym nieruchomości położone w okolicach Żarnowca. Miał już swoje lata i widać było, że chciał odtworzyć wszystko, jak było za dawnych (przedwojennych) lat, ale było to już niemożliwe. Miał jednak

⁴¹ Tamże, s. 67.

⁴² APAN, Materiały A. Wrzoska, p. 23, Zgłoszenie Prof. Dr. Adama Wrzoska, prof. Uniwersytetu Poznańskiego i żony jego Marii, zamieszkałych w Poznaniu, ul. Krzyżowa 7 m. 5.

⁴³ Tamże, Pismo z Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu w sprawie nowych poświadczeń uprawnień do wykonywania zawodu lekarza.

⁴⁴ Tamże, List J. Kostrzewskiego do A. Wrzoska z 4.01.1956 r.

⁴⁵ APAN, Materiały A. Wrzoska, p. 24, Pismo Rady Medycznej Wydziału Lekarskiego AM w Poznaniu do A. Wrzoska z dn. 22.09.1964.

nieskrywaną nadzieję, że znowu będzie jak było. Taka wiara była wówczas niezwykle potrzebna, gdyż nawet zamknięcie założonego przez niego czasopisma „Archiwum Filozofii i Historii Medycyny” przy takim założeniu nie wydawało się czymś na zawsze przesądzonym. W jakimś sensie był już dysfunkcyjny dla nowego systemu. Ale nawet największe przeciwności losu nie skłoniły go do porzucenia nauki i jak tylko otwierała się taka możliwość, to natychmiast z niej korzystał. Nie odrzucał też żadnych możliwości pomagania ludziom i instytucjom, które się do niego zwracały o pomoc.

Trudno zrozumiała jest zatem współczesna sytuacja, że we własnym środowisku nie pielęgnuje się pamięci o tym wybitnym Polaku, gdy tymczasem dla historyków nauki z zewnątrz jego dokonania nie ulegają wątpliwości, bo:

był wybitnym pedagogiem-teoretykiem i dydaktykiem-praktykiem; dbał o właściwy poziom nauczania i program historii, filozofii i propedeutyki medycyny w Polsce, ustalił poglądy na rolę i zadania tych przedmiotów nie tylko jako etapu rozwoju myśli z zakresu metodyki tych dyscyplin, lecz jako nowoczesnych i aktualnych; miał bardzo wielu doktorantów i habilitantów (m.in. 48 z historii medycyny i 8 z antropologii); był wspólnym wykładawcą, człowiekiem bezkompromisowym, prawym i sprawiedliwym, niezwykle skrupulatnym recenzentem prac⁴⁶.

Już to samo pozwala stawiać go na piedestale koryfeusza polskiej nauki, na co zasłużył całym swoim pracowitym życiem.

Bibliografia

Źródła archiwalne:

Archiwum Uniwersytetu Poznańskiego:
sygn. 82/527, Teczka personalna Adama Wrzoska.

Archiwum PAN, Oddział w Poznaniu, Materiały Archiwalne Adama Wrzoska P-III-70:

Pudło 23:

List J. Kostrzewskiego do A. Wrzoska z 4.01.1956 r.;
Pismo z Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu w sprawie nowych poświadczeń uprawnień do wykonywania zawodu lekarza;
Zgłoszenie Prof. Dr. Adama Wrzoska, prof. Uniwersytetu Poznańskiego i żony jego Marii, zamieszkałych w Poznaniu, ul. Krzyżowa 7 m. 5.

Pudło 24

Pismo Rady Medycznej Wydziału Lekarskiego AM w Poznaniu do a. Wrzoska z dn. 22.09.1964.

Pudło 26:

Wrzosek A., Dzienniki VII (21.III.1941-6.V.1945);

⁴⁶ Biogramy uczonych polskich. Materiały o życiu i działalności członków AU w Krakowie, TNW, PAU, PAN, Cz. 6 - Nauki medyczne, z. 2 (M-Ż), oprac. A. Śródka, Wrocław 1991, s. 317.

Wrzosek A., Dziennik VIII-12.VIII.1945;
Wrzosek A., Rozmyślenia, luźne uwagi (1941, 1942, 1945);
Wrzosek A., Wypisy i notatki z przeczytanych książek. Przegorzały 1944-1945.

Opracowania:

1. Biogramy uczonych polskich: materiały o życiu i działalności członków AU w Krakowie, TNW PAU PAN, Cz. 6. Nauki medyczne, z. 2, oprac. A. Śródka, Warszawa 1991.
2. Bujalowska B., Adam Wrzosek, [w:] Wielkopolski Słownik Biograficzny, Warszawa-Poznań 1981.
3. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1972, nr 2.
4. Ćwirko-Godycki M., Profesor Adam Wrzosek jako antropolog, „Archiwum Historii Medycyny” 1966, z. 1-2.
5. Dzieje Uniwersytetu w Poznaniu w latach 1945-2019, pod red. S. Jankowiaka i T. Schramma, Poznań 2019.
6. Konstańczak S., Pamiętnik czasu wojny. Lekarska epopeja Adama Wrzoska, „Acta Medicorum Polonorum” 2016, z. 2.
7. Maćkowiak Z., Musielak M., Adam Wrzosek: Życie i działalność, Poznań 2000.
8. Malinowski A., Antropologia poznańska w XX wieku, „Homines Homnibus” 2008, nr 1, s. 36.
9. Wrzosek A., Bibliografia Antropologii Polskiej. Do Roku 1955 włącznie. T. I, Bibliografia Abecedłowa i Przedmiotowa, Poznań 1959.
10. Wrzosek A., Karol Marcinkowski, t. 2, Warszawa 1961.
11. Wrzosek A., Tytus Chałubiński, [w:] Polski Słownik Biograficzny, Kraków 1937, t. 3.
12. Wrzosek A., Tytus Chałubiński. Życie – działalność naukowa i społeczna, Warszawa 1970.